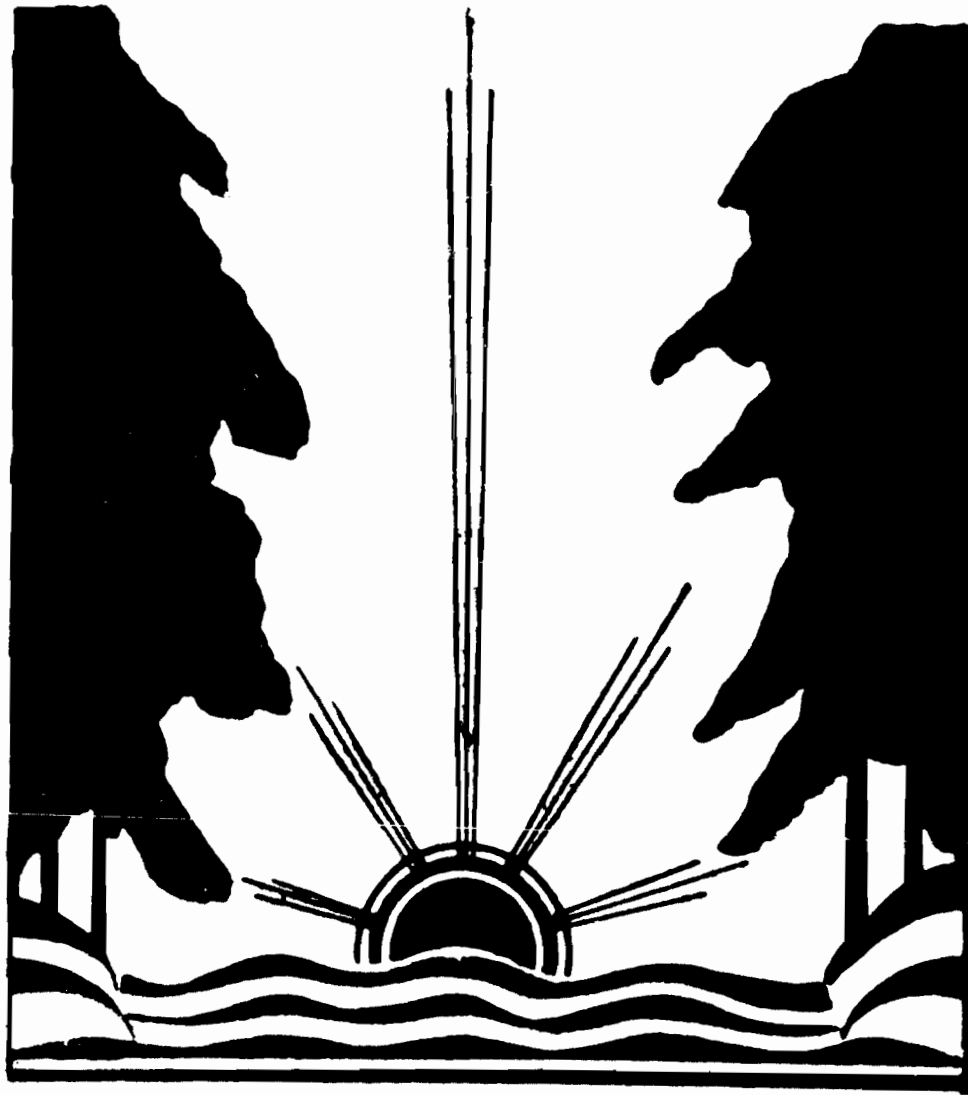


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

nowy dłoi



R O K VII
N U M E R
5172
M A J
1 9 3 8

CENA 30 QR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

Treść numeru:

W 3-CIĄ ROCZNICĘ ZGONU

PANOWIE Z TERENU KRYTYKI

Henryk Kodź

JANÓWKA

St. Bykowski

MATCZYNSKIE FRASUNKI

T. Jagłowska

JESZCZE KILKA UWAG
O HODOWLI KARPI

Dr. St. Kwasieborski

PRYZYCNKI DO KLIMATOLOGII
ZACH. POŁACI POW. AUGU-
STOWSKIEGO

Dr. St. Kwasieborski

RUCH BUDOWLANY
NA MARTWYM PUNKCIE

L. K.

KOLEJNA REWIZJA
BANKU SPÓŁDZ.

M. Stodolnik

KRONIKA ORGAN. SPOŁECZNA

ZDJĘCIA FOTAGR. St. Bykowski

M. Marek

J Rotsztein

OKŁADKA:

J. Obiedziński

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

w AUGUSTOWIE

ul. Krakowska Nr 62 (tel. 32)

R-k bieżący w B-ku Sp. Zar. Warszawa, r-k bieżący w B-ku Tow. Spółdz., r-k bieżący P. K. O. 60720, r-k żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach, r-k w Centralnej Kasie Sp. Rolniczych w Warszawie.

Od lat szesnastu jest największą, najpopularniejszą i najkorzystniejszą zbiornicą wkładów oszczędnościowych w powiecie augustowskim.

Tajemnica wkładów jest ustawowo i regulaminowo zastrzeżona, zaś należność z tytułu wkładów. jako związana z wydawanym dowodem imiennym (książeczką wkładową), zgodnie z art. 639 § 1 K. P. C. nie podlega zajęciu skarbowemu lub sądowemu **bez odebrania wkładcy imiennej** książeczki wkładowej.

Terminowy zwrot wkładów, poza wszystkimi wpływami bieżącymi, zabezpieczony jest stałą rezerwą w centrali finansowej.

Poza tym Bank udziela pożyczek udziałowcom: zwykłych na różne potrzeby oraz specjalnych rolniczych, niskoprocentowych, tudzież załatwia wszelkie czynności bankowe, nie wymagające specjalnego zezwolenia Ministra Skarbu.

Biurowo Turystyczne

Ajencja ORBISU

Oddział Automobilklubu

tel. Nr 100

pl. Piłsudskiego 43.

Informacyj kolejowych
udziela się bezpłatnie
godz. 9—12 i 18—20

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZGONU

...tylko ten człowiek wart jest nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

JÓZEF PIŁSUDSKI.



W bolesną dla całego Narodu Rocznicę Zgonu Wielkiego Człowieka i Wodza ziemia Augustowska, wpatrzona w Jego Słowa i Czyny, ślubuje iść drogą, którą wskazał, do Wielkości i Potęgi Narodu i Kraju.

Panowie z terenu „krytyki”.

Jest krytyka i „krytyka”.

U nas w Augustowie słowo krytyka rozumie się, jako czynność zwymyślenia kogoś lub czegoś.

A więc, jeżeli słyszymy zdanie: „ach, jak pan to skrytykował”, t. zn.: — ach, jak pan komuś nawymyślał. Tymczasem w całej Europie (oczywiście w sferach inteligencji) krytyka oznacza sąd takiej lub innej czynności na podstawie gruntownej analizy czyjejś działalności. A czy sąd ten wypadnie dodatnio, czy też ujemnie dla osoby, której czynność poddaje się krytyce—to już sprawa inna.

Jak zaznaczyłem, że krytykę musi poprzedzać gruntowne poznanie rzeczy, no i oczywiście zupełna bezstronność. Chodzi o to, że rozważania krytyczne muszą być wolne od osobistych, nic wspólnego z daną sprawą nie mających wycieczek. Tymczasem, niestety, jak że zbyt często patrzymy na wszelkie przejawy naszego życia przez okulary zakopcone niechęcią do osopy krytykowanej.

O co chodzi?

Czy chodzi nam o to, by zauważone przez nas zło naprawić,

pomóc jednostce, przestrzec ją przed skutkami jej czynności życiowej, czy też chodzi tylko o to, by wykazać komuś całą jego nieporadność, wydrwić, zjechać i złośliwie ustosunkować do niej ogół

Obserwujemy tedy wypadki, że „krytyka” nasza miejscowa właśnie dąży drogą zboczenia od wytkniętej linii.

Gorzej, bo wkracza w dziedzinę złośliwej plotki i nie przynosząc najmniejszej poprawy w stosunkach społecznych tworzy mentelik i zaciemnia wszystko do tego stopnia, że szereg osób nabiera przekonań szkodliwych, wierząc w uczciwość „krytyków”.

Przywykliśmy zbyt pochopnie rozstrzygać wszystkie kwestie, jak to się mówi, na kolanie; przywykliśmy, nie znając dobrze istoty rzeczy, osądzać ją i często bardzo nie zatroszczymy się o zbadanie jej gruntownie.

Przykład: — Zarzuca się pierwszej lepszej instytucji, że nic nie robi, że istnieje tylko na papierze, że ludzie w niej pracujący—to lenie i śmieszni amatorzy zaszczytów w postaci piastowania w tej instytucji czołowych stanowisk.

Tymczasem najczęściej krytykujący nie zadał sobie trudu zbadania, jak rzecz stoi faktycznie, a ponieważ instytucja nie umie reklamować się, wydaje się, że krytyk ma rację.

Drugi przykład:—któraś z osób w czynnościach swoich społecznych popełnia błędy (kto ich nie popełnia). „Krytyk” dosiada ulubionego konia i z całym zapalem zjeżdża ową jednostkę.

Gdyby zastanowił się nad tym, jaki skutek ma jego krytyka, na pewno mocno by się spieszył. Przecie niepotrzebnie zraził sobie szereg jednostek i nic pozytywnego nie zdziałał. Najwyżej wywołał tarcia i niechęci, które swoją drogą dezorganizują pracę.

Nasi panowie z terenu „krytyki” często bardzo zapominają, że krytyka musi przede wszystkim zdążyć do poparcia jednostki w rzetelnej pracy i do naprawy błędów

Pomijam już kwestię, gdzie widoczna jest zła wola i specjalna chęć dokuczenia jednostce w celu wykazania społeczeństwu jej rzekomej mierności. Kiedy wkracza się (niestety dość często) w osobiste życie tej jednostki, wyciąga się bezwstydnie wszelkie brudy, babrze się w nich z lubością, godną zawodowego śmieciarza i nie zostawia się na niej, jak to się mówi „suchej nitki”.

Pomijam tę kwestię, bo nie jest to już krytyka, lecz warcholstwo, lub też, jak to określił Wielki Marszałek, stanowisko zaplutego karła.

Henryk Kodź.

Z monografii gminy Dowspuda

JANÓWKA

Jedno z najstarszych osiedli w okolicy, położone w połowie drogi wiodącej z Raczek do Augustowa, nad rzeczką Gołką (Zelwianką), która wije się tu u podnóża wzgórz morenowych po zabagnionej dolinie, tworząc liczne meandry i zakola.

Do wczesnego zamieszkania zachęcały tu człowieka korzystne warunki siedliskowe terenu, obfitującego w wodę i dobrą glebę.

Powstanie wsi wiązać należy z pierwotną kolonizacją mazurską na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Za panowania Zygmunta Augusta, Janówka, należąc do kró-

lewskiej włości szembelewskiej, objęta została t. zw. reformą wólczną¹. Regestr pomiary włócznej starostwa grodzieńskiego z lat 1558 — 63 wytycza jej granice².

W r. 1563 wieś przechodzi na mocy darowizny królewskiej do majątku Dowspuda, należącego podówczas do Eustachego Wołowicza, późniejszego kanclerza W. X. Lit. i brata jego Grzegorza,

¹ Generalna komasacja gruntów rozpoczęta w r. 1557. Ujednostajniła ona dotychczasowe jednostki gospodarcze i oznaczyła je nową miarą, włókami (30—36 morgów). Chociaż objęta tylko dobra królewskie, w dziejach gospodarczych W. Ks. Lit. posiada ogromne znaczenie.

² Piscowaja Kniga Grodnenskoj Ekonomii, str. 429, cz. I, Wilno, 1881.

starosty mścibogowskiego³.

W pierwszym ćwierćwieczu XVII w. znajdujemy ją w posiadaniu Wawrzyńca Rudominy Dusickiego, którego żona, Felicjana z Wołowiczów, funduje tu w r. 1620 kościół parafialny p. w. Zwiastowania N. M. P., a syn Stanisław, Starościc herbopolski, nowym uposażeniem pomnaża fundusz świątyni i eryguje jednocześnie szpital (przysłup) dla starców (r. 1623)⁴.

Niedługo po tym Janówka, jako wiano Anny Marcybelli Rudomianki, dostaje się na własność rodzinie Paców.

³ Ogranicze Dowspudy z r. 1562—63 (kopia z Metr. Lit.) Arch. Diec. w Łomży.

⁴ Dokument fundacyjny (odpis) w aktach kościelnych.

Częściową rekonstrukcję zarysu wsi z połowy wieku XVII umożliwiła nam, cytowany już parokrotnie na innym miejscu, inwentarz Janówki i Dowspudy, sporządzony w r. 1653 przez Krzysztofa Paca, chorążego ziemskiego W. X. Lit.⁶

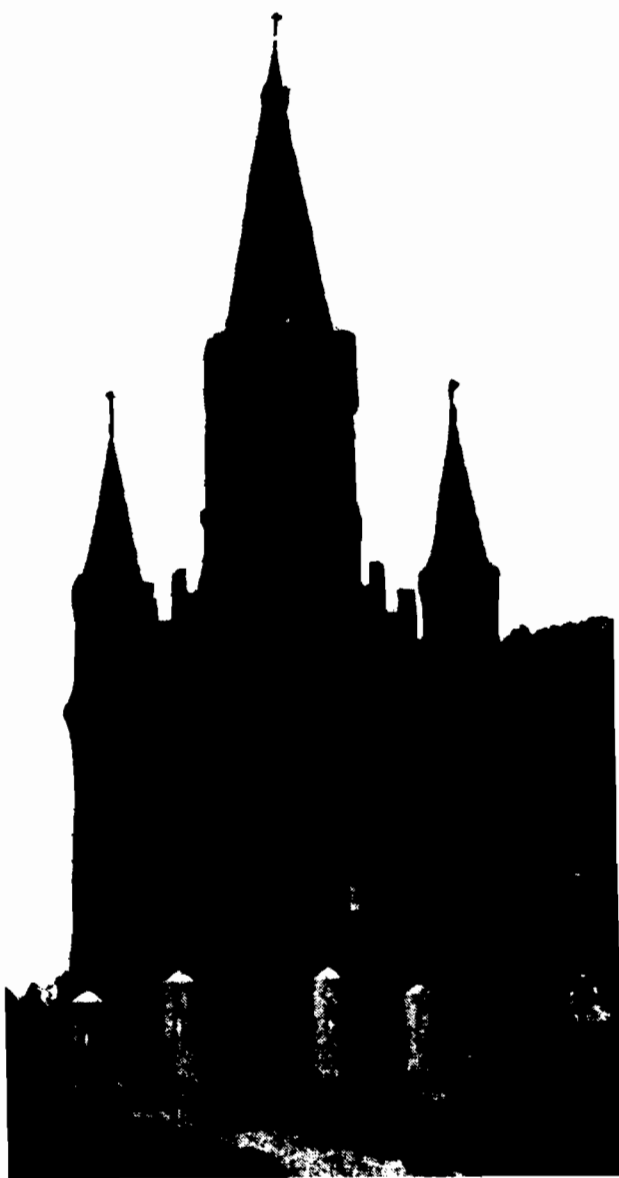
Janówka była w tym czasie ośrodkiem włości, obejmującej wieś. Topiłówkę z folwarkiem, Janówkę, Pruskę Małą i P.-Wielką.

Mieścił się tu obszerny dwór, którego oblicze szczegółowo odsłania inwentarz w następującym opisie:

„Wjeżdżając do dworu wrota wjazdne na wierciach, dranicami kryte. Podłe wrota stoi browar, w nim ozdowania, w tej piec murowany; w tym browarze kadź do piwa stara, łotok jeden. Idąc dalej ku dworowi stoi winnica, gdzie gorzałkę przedtem palono, wchodząc do niej drzwi na zawiasach, a w izbie kominek murowany. Postąpiwszy dalej ku dworowi stoi dom, gdzie rykunia(?) miejska. Wchodząc do tego domu drzwi na biegunach, w sieniach komin, po lewej ręce izba, do niej drzwi na zawiasach, okien szklanych trzy, piec z kafli białych, stół mały, lipowy, — a ławy wkoło; przy ścianie z tej izby komnata, w niej okno szklane jedno, drzwi na biegunach z klamką; na przeciwko tej izby piekarnia, w niej piec murowany; dom ten wszystek słomą kryty. Dalej postąpiwszy ku dworowi stoi syrnik, drzwi do niego na zawiasach z klamką. Podłe syrnika — obora, w niej chlewów trzy dla bydła, a dla świni chlewów dwa. Za tą oborą stoi gumno, do niego wrota wjazdne, wielkie, dranicami kryte; w gumnie wielkich stodół dwie, do nich wrzeciędzy żelazne z kłódkami, tamże stodołka mniejsza dla siana”.

Pośród drugiego kompleksu zabudowań, gdzie były: stajnia, wozownia, śpichlerze, piwnica i jakiś dom mieszkalny nad stawem, wznosił się

stary, kryty słomą, dworek, zawierający wewnątrz siedem obszer-



Janówka ————— kościół.

nych komnat, kaplicę z jednym ołtarzem oraz kilka sieni i komór.

Wieś zamieszkiwało 36 włościan, którzy, zależnie od warunków osiedlenia, płacili czynsz do Dworu, bądź odrabiali pańszczyznę i

składali dziakło w naturze⁶.

Na nielicznych włókach wolnych siedzieli m. in. także bartnicy, którym oddano było pod nadzór 85 barci pszczelnych w pobliskim, „bórze janowskim”.

W rękach Paców pozostawała Janówka, jako składowa część dóbr dowspudzkich, prawie przez dwa stulecia, do r. 1832, w którym dobra te skonfiskował rząd rosyjski za wybitny udział gen. Ludwika Paca w powstaniu listopadowym.

W r. 1863 mieszkańcy wsi z ówczesnym proboszczem ks. Leonowiczem na czele udzielali powstańcom wydatnej pomocy. W starym kościółku (na dzwonnicy) przechowywano siodła i broń.

W drugiej połowie ub. wieku mieściła się w Janówce przez kilka lat (1860—67) siedziba urzędu gminy Dowspuda.

W tym czasie, podobnie jak i w okresie przedwojennym, w obrębie wsi rozróżniano cztery osobne części, które ze względu na swą przynależność nazywały się: Janówka-rządowa, J.—poduchowna al. kościelna, J.—prywatna i J.—kordon⁷.

Przeprowadzona w zeszłym stuleciu komasacja wsi zmieniła w dużym stopniu jej oblicze i rozplanowanie. W dzisiejszej fizjonomii Janówka jest wsią jednodrożną (ulicówką), rozbudowaną na przestrzeni 3 km. wzdłuż gościńca Raczki—Augustów.

W krajobrazie wsi dominują monumentalne mury i strzelista wieża pseudogotyckiego kościoła par. wzniesionego w latach 1904—8 na miejscu starego, drewnianego, który przed pół wie-



Janówka

wnętrze kościoła.

⁶ Arch. Diec. w Łomży. Dokument jeszcze nie atalogowany.

⁶ Z t. zw. włóki gołoczynszowej płacono 16 zł. czynszu. Posiadacze włók osadnych płacili czynszu 4 zł. od włóki, odrabiali pańszczyznę 6 dni w tygodniu, dostarczali podwoły, a ponadto obowiązyali do daniny, składającej się z 1 beczki żyta, 2 beczek owsa, 2 kapłonów, 20 jaj i 4 tatek przędzy.

⁷ W r. 1880 J.—rządowa liczyła 40 domów mieszk. J.—poduchowna 10 d., J.—prywatna 2 d. i J.—kordon 1 d.

kiem padł ofiarą przeciągającego huraganu⁸. Jednonawowe jego wnętrze zdobią cztery ładne ołtarze w stylu ogólnej architektury świątyni, w ciemnych barwach z umiarkowanymi złoceniami, dobrze zharmonizowane ze sobą. W podobnym tonie utrzymane są niewielkie stalle w prezbiterium, ambona i chór. Kaplicę Matki Bożej, położoną w prawym skrzydle kościoła, dekoruje ołtarz z obrazem M. B. Częstochowskiej, będący imitacją jasnogórskiego. Ze starego kościoła pozostało tu kilkanaście malowideł (obraz św. Anny, św. Franciszka, stacje Męki Pańskiej) oraz wiele prymitywnych figur drewnianych i rzeźb wiejskiego dłuta, które cenne są jako zabytki sztuki ludowej. Również z dawnego kościoła pochodzi dzwon na wieży, p. w. św. Wojciecha, przelany jeszcze w XVII w.

Miejscowe budownictwo opiera się, poza bardzo nielicznymi wyjątkami (3 domy mur.), wyłącznie na materiale drzewnym, przyczym na podmurówkę używany jest obficie rozrzucony w okolicy kamień polny. W strukturze domów ustalili się typ dachu dwuspadowego.

Przy niektórych budynkach zasługują na wyróżnienie interesujące pod względem etnograficznym piękne szczegóły zdobnicze, pomysłowo wypracowane w drzewie: dekoracje ganków, drzwi, obramienia okienne, listwy pod okapami i szczytniki. Niemniej godne uwagi są tu oryginalne w formach zabytki świątkarstwa—stary, rzadki już dziś, t. zw. krzyż-kaplica oraz nowe, bogato rzeźbione.

Porównanie obecnej ilości domów mieszkalnych we wsi (r. 1938—d. 94) ze stanem z r. 1827 (d. 39) wykazuje ich wzrost w ciągu jednego stulecia o przeszło 140%.

Wokół domów mieszkalnych zgrupowane są kompleksy budynków gospodarczych. Wśród nich ciekawym typem, ze względu na dawne formy budownictwa, będą

małe śpichrze drewniane, t. zw. świronki, otoczone z jednej lub paru stron podcieniami⁹).

Ogólna liczba mieszkańców Ja-



Janówka — typowy dom mieszkalny.

nówki, według spisu lokalnego z marca b. r. wynosi 525 osób przy 94 rodzinach. Ludność posiada jednolitą strukturę wyznaniową i narodowościową (wszyscy rzym. kat., nar. polskiej). Stopniowy wzrost mieszkańców wsi uwidaczniają poniżej przytoczone dane dla trzech ostatnich pięćdziesięcioleci¹⁰):

Rok	1827	1880	1938
Osób	225	484	525

Wśród 115 znajdujących się na terenie wsi gospodarstw rolnych przeważa grupa drobnych i średnich.

Poważne źródło dochodu dla wielu stanowi uprawa plantacji machorki.

Poziom gospodarki rolnej i hodowlanej podnosi się w miarę postępu kulturalnego wsi. Duże przy tym znaczenie ma rozwój spółdzielczości mleczarskiej oraz praca miejscowych organizacji społeczno-rolniczych.

Z przemysłu ludowego dość dobrze jest tu rozwinięte tkactwo (40 krosien), z którego wyrobów

zwłaszcza piękne są barwne pasyaki z czystej wełny, używane na „kitle” (spodnice) świąteczne. Pokrycia na łóżka t. zw. dywany bywają starannie tkane z wełny na osnowie lnianej i bawełnianej, lnu bielonego, lub, co się ostatnio najczęściej zdarza, z bawełny. Osobną grupę wyrobów stanowią serwety, plecione z szarych nici lnianych na specjalnych ramach, z misternym wyszyciem stylizowanych kwiatów białą zazwyczaj lub zieloną włóczką. Tkaniny płócienne i samodział odzieżowy występują w licznych odmianach i gatunkach.

Najbliższymi rynkami zbytu dla produktów wsi są: odległy o 12 km Augustów i położone o 8 km Raczki. W miejscowościach tych ludność Janówki zaspokaja również wszystkie swoje ważniejsze potrzeby konsumpcyjne.

W obrębie wsi znajduje się: urząd parafialny, szkoła powszechna II stopnia, komisariat i placówka Straży Granicznej, pośrednictwo pocztowe, filia mleczarni spółdzielczej z Raczek oraz 3 sklepy spożywcze. Instytucje te w dużym stopniu przyczyniają się do ożywienia miejscowego ruchu społecznego i kulturalno-oświatowego¹¹. W czytelnictwie wsi ważną rolę spełnia zasobna biblioteka Straży Granicznej, obejmująca zgórą 1200 tomów.

Pod względem administracyjnym Janówka stanowi jeszcze od r. 1864 odrębne sołectwo, powiększone w r. 1934 o sąsiednią, nie wielką wioskę Iwanówkę. Gromada liczy ogółem 571 mieszkańców i 132 gospodarstwa rolne. Majątek gromady składa się z 5 mrg. ziemi, 2 budynków drewnianych i kuźni.

Z chwilą doprowadzenia do odpowiedniego stanu gościńca Augustów—Raczki i uruchomienia na tej trasie regularnej komunikacji samochodowej, wieś Janówka, z racji swego centralnego położenia, będzie miała dużą przyszłość.

St. Bykowski.

⁸ Parafia Janówka należy do najstarszych w powiecie. Posiada księgi kościel. z początków XVII stulecia. Zabudowania probostwa nowe. W poprzednich znajdował się kominek rzeźbiony z białego marmuru, pochodzący z pałacu Paca w Dowspudzie.

⁹ Por. Nasz Głos, nr 1/68 r. b. (ilustracja na str. 3).

¹⁰ Słownik Geograficzny Król. Polskiego, str. 485, t. III. Warszawa 1882.

¹¹ Na ter. wsi czynne są: Kółko Roln., Ochotn. Straż Poż., pododdz. Zw. Strzeleckiego, placówka Zw. Rezerwistów, Kółko Gosp. Wiejskich i stowarzyszenia katolickie.

MATCYNISKIE FRASUNKI

(Zastyszana opowieść ludowa)

— Moje dzieci?... Bog zapłać za dobre słowo! Corki temcasem doma; jesce nie ozenione. A syn nastarsy poset w zienci: po sonsiecku wzioł dziewczynę. Mieli jenego chłopecka, ale jem pamer. Ten namłodszy—w wojsku. Pochwala sobie, co jemu tam nielicho.

— Ach „pani kochana, jak na niedziele jego pan puści do domu, a jon wejdzie do izby—to cale jek by w tej izbie słoneńko zaśweciło!.. A jus taki piękny sie udał, ze prost cale jek ten bujan¹!—tylo patrzeć na niego.

A ten średny... Przez boleści spomnieć o niem nie mogiel

A to było tak: przychodzi raz do nas cieśla, co tam dzieści kole Kaletnika stawia domy i dawaj jego namawiać zyby żniem jechał, bo jemu akurat był potrzebny stolarz.—A moj syn pięknie juzej stolarkie robiuł. I obaście, sam bez siebie tak sie przyucul! Jekści z małości do tego sie grabał. I bywało, co weźmie do renki—to tak fajnie zrobi, co i drugi, wrzeczy² majster by nie zmanął³! Do gospodarskiej roboty cheńci ni miał—to i nie przynaglalom jego. Bez pare casow zgrodziuł sobie sam wsytke narzendzia, trochie jemu tam i ociec dokupiuł.—No i z to lo stolarko sie docynkował. Roboty nawet miał przed wojskiem. Ale jek przysed z tego wojska to i za siła jej ni miał. To jek ten majster jemu spomniał—tak jon sobie podumał i—na jutro z renia juz joni pojado oba. Wsiadajo na woz, a majster do mnie zagadał kiepkujonc:

— No, zabieram wam syna, ale nie wiadomo cy do was powroci!...

Pojechał to i pojechał. Ale jek to matce: zawzdy do dzieciaka serce boli. Nieraz my doma przegadali o niem. Jeksci dłucko nie przyjezdzuwał do domu.—Nareście przyjechał. Sie uciesylim. Ale patrzem, a jon jekiści markotny.—Podysset do ojca, pocałował jego w renkie.—Podysset do mnie—sie przywitał.—Pogłaskałam ja jego po tech prześlicnych, wijoncech jego włosach—a jon lo spojrzal na mnie jekści załośliwie i usiad na ławie.—Tak my jego z ojcem dawaj sie pytać:

— A co ci, a co ci synku? Cy cie chto ukrzywdziul? Cy mas jeko strate?...

A jon wtedy zagadał:

— Jus widze, ze mnie inacej nie wychodził muse wam wsio powiedzieć. A rowno cy wy tak powiecie, cy tak skazecie—ja juzej sie nie odmienił!.. Sie uwidziła⁴ mnie strasnie jena dziewczyna—i ja chce ż nio sie ozenić, bo jus mnie przez niej nie być!...

Sie uwidziła ci dziewczyna, ale i ty jej musia-
leś sie uwidzieć chyba nieboze!—podumałam sobie.—
Sekci młody chłop z ciebie i mało chtory z tobo sie

zrowniał!.. Ale matcyniskiem zwyczajem zacełam jego sie pytać: co to za dziewczyna, a jeka jona.

Ociec lo słuchał i rozwazał kazde jego słowo. A kiedy usiedlim do wiecerzy—sie przysunol do chłopca i mowi:

— Cości ja miarkuje, ze tobie jekści nie letko o niej siła gadać... Ze bogata, ze talary ma—to bogata, ze urodliwa—to urodliwa. Lo nam mow, cy pracowita, cy porzondna!..

Tak moj chłopiec, macie, wzioł sie mienić na giembrie; cości chciał gadać, ale ociec z ławy wstał i wysed do alkierza.

To ja potem do niego:

— Synku, powiedz calo prawde matce! A zes Boze wiekuisty, co tu z tobo stało siel!.. Toć ty syn gospodarski, a lożniackie chces brać, tako, co o niej siemp tobie ojcom gadać? Toć sie upamientaj, chłopce!..

A jon upad na kolana przede mno, zacoł po rencach innie całować i prosić:

— Mamusiu, zmiłujcie sie, posłuchajcie, co wam powiem!.. A potem choć jek psa wygoncie—a ja do niej pude i muse z nio sie ozenić, bo jus mnie widać na jeno idzie!..

I zacoł gadać: tak i tak, tak i tak... A ja lo słozamy sie zalewałam. Dumałam, ze od zalu chyba sie skonce. Dwa dzieciow miała, z drugimi psy pasła i moj syn chce z nio sie zenić!.. Aze ja gadałam do sonsiadow, co la niego w całej wiosce ni ma dziewczyny! A Boze, moj Boze, zesłałeś na mnie widać za mojo pychie takie dopuszcenie. Aze ta dziewczyna musiała tobie cości zadać chyba?...

A jon mnie nogi obejmował, a prosił:

— Jedźcie, mamusiu, z ojcem i sami jo obaście! Jedźcie, ja was prose serdecnie, zmiłujcie sie nademno!..

Ani słuchać nie chciałam: wolej trupem padne, a nie pojadel! Prosił i ojca, ale ten sie zawziol i ani słowa nie przemowił. Bez cale noc my oba z ojcem nie spalim, a na jutro: ni my jeść, ni robić, jekści zadna robota sie nie sykuje.

Z samego renia chłopiec posed do majstrowni i tam cegości siedział i siedział. Az mnie jekści tkneło: pude, obace. Zajrzałam bez śparkie, a jon, macie, swoje narzendzia co ostalisie zwionzuje w wENZEK, widać jus дума nas cale porzucić. Cości mnie ścisneło kole serca: sekci to moj syn najmilejsyl!.. Co bedzie, to bedzie! Pojaje ja na te oglendy. Powiedziłam mojemu, a jon tylo:—To jedź sama, ja tam na ocy jej nie chce widzieć!

Ale od samego renia taki chietst¹ był na dworzu, co nie sposob było jechać. Kole obiadu jekści słońce zaśweciło i pojechalim z nastarsem synem do tego Kaletnika. Zajechalim przed yzbe. Ale ja dumam sobie: nie złaze z woza, nie pude do takiej—nietakiej carownicy! Idź ty, synku, sam.

¹ piwonia. ² niby. ³ tak by nie potrafił zrobić.

⁴ szaruga.

Widać w yzbie zmiarkowali chto przyjechał.—
Tak zaraz wysła ta młoda i dalej mnie uprasać.—
A mnie jakaś ardość wzięła:

— Moja corko, nie zasłużyłaś ty na to, zybym
ja z tobo do izby wesła, kole stoła usiadła!

Ale wysła jej matka i ociec i dalej prosić, da-
lej uprasać, cobym ja jem siempu przy sąsiadach
nie robiła.

— A no, dumam sobie—pude, obace, jeki to
dom mojego syna ceka!

Dziewka niezabrydka, to prawda, giemba jek
malowana, ocy niebieściutkie i w sobie fajna, a
odziana jek jeka panna.—Tylo co spomne o jej ży-
ciu—mgłości mnie pod serce podchodzo.

Nastawiali pełen stoł jedzenia i słodkiej wodki.
Cestowali, ale ja nic przelknońć nie mogłam. Nie-
zadłucko my i odjechali.

A tu jus w całej wiosce wieszdo dzie jeździlim.
Cale nie wiadomo dzie ocy podziać ze stydu.

Prawda, co joni choć loźniaki, ale zyjo lepiej
jek gospodarzy, wsystkiego w yzbie majo. Tylo zyby

ta dziewczyna była inaksa! bo i do roboty nie nało-
zona i.. ech, co tu matczynska wola naprzeciw dzie-
cinskiego postanowienia!... Ja swojch corkow cho-
wała, jek mnie moja matka z młodu nakazywała;
w pokorności, w posłuseństwie; robociężne wyrośli,
reno wsytkie wstawali—to jem i te dzionki dłu-
ckie byli. Bywało półcy słonecko wzydzie, to jus corki
cały obsykunek zrobili i strawy nagotowali i do ko-
bieckiej roboty od samego renia bierzno sie. Bo to
i wiecie, nie nadaremnie stare ludzie gadajo: „Lez,
lez, wylezys wes; a polezys długo—wylezys i dru-
go”.—Co chłop zarobi, a baba nie dopilnuje, to tylo
patrzeć jek na dziadow wyjdo!... I co tu mojego sy-
na ceka? Ni sława, ni bogastwo—lo zgryźbota i tor-
ba i kij pod stare lata...

To jek my z mojem to wsio zacniem rozpa-
mientuwać—to bywało—choć zywcem do ziemi leż!...
Ale nic nie poredzis naprzeciwko dopuszczenia Bo-
zego!..

Temcasem tu te zapowiedzie wyśli, ale do we-
sela—cale nie dumamy sie sykować!

Nadysset ten dzień ślubu. Sie zyśli sonsiady na

ten wypust. Ociec przynios butelkie wodki
—cestował sonsiadow, ale sam ani łyka nie
wypiul! Corka postawiła jecnice i to cała
gościna.

A ja posłam do komory, wzięłam za-
winelam w obrusek buchienek chleba, po-
dałam jego synoju:

— Mas, mowie, synku, coś u nas za-
służył...

Upad na kolana, o błogosławięstwo
prosiul.—Przezegnalim jego i ja i ociec tem
krzyzem świentem—i pojechał.

Ale ani ociec, ani ja, ani chtërna z cor-
kow nie pojechalim na te wesele! Tylo joni
oba z tem zonatem synem.

Wyjechali joni za wrota, a ja na gore
sie zawlokłam. Tam w scyie je takie okien-
ko To bez te okienko patrzałam i patrzałam
az zajechali za gorkie.

A ja wtedy jek nie padne na kolana,
jek nie zacne śłozamy sie zalewać, to du-
małam, ze tam jus koniec bedzie mojego
zywota.

— Synku, synku moj kochany, na co
ci to przysto!...

— — — — —

Po tem weselu bez pare casow cale
ani spominku o niem nie było. Moj sie gryz
w sobie i cości zacoł podupadać na zdro-
wiu. A ja to bez mała pół zywa chodziła.

Az tu... musi to jekści po Marcinie by-
ło--pojechał moj na jermark; jelojce i siuch-
nickow pare mielim do przedania. Stoi jon
tak przy wozie, az tu podchodzi ten syn.
Pocałował ojca w renkie i gada: „Tatu, mo-
zebyście pošli ze mno wypić?”

Ociec, wiadomo, jek to ociec. — Jek-
ści jemu serce zmienkło, kiedy syna oba-
cuł. I pošli.

Przychodzo do karcmy, usiedli, sie po-
zywiają. Az ociec sie pyta:

— Sam przyjechałeś?

— Nie sam.



DROGA PRZEZ PUSZCZĘ

fot. M. Marek

— A dzie „jona”?...

— Kazałem jej na wozie siedzieć.

Siedzieli tak, pili zakonsuwali. Ociec cości dumal, na syna nie patrzył. Nareszcie przemówił:

— To przyprowadź „jo” tu.

— Kazecie, tatu?...

Wyskoczył z yzby uciesony i zara przyśli z nim oba. Ociec nie siła z nimi gadał, kazał tylko, coby oba przyjechali. Temcasem nie przyjechali. Cości tam u niego przed casem sie nalazło. Gadali co to nawet było i nie jego.—A syn tak wziął brać to do

głowy, tak wziął, ze stał podupadać na siłach i na ostatku zachorzał. To dziewięć miesioncy jon u nas lezał! I taki jus był, ze ni żyć, ni umierać. Co my jemu nie dawali!... Co tylo chto doredziul! I po dochtorach my jego wozili. Ale nic nie mogli uznać.— Teraz, chwalić Boga, juz chodzić pocyna. A cale i nie duralim co wyzdrowieje!

— Ale jekie jego te zycie bedzie, pani moja, jekie zycie?...

— — — — —
Teodozja Jagłowska.

Jeszcze kilka uwag o hodowli karpia.

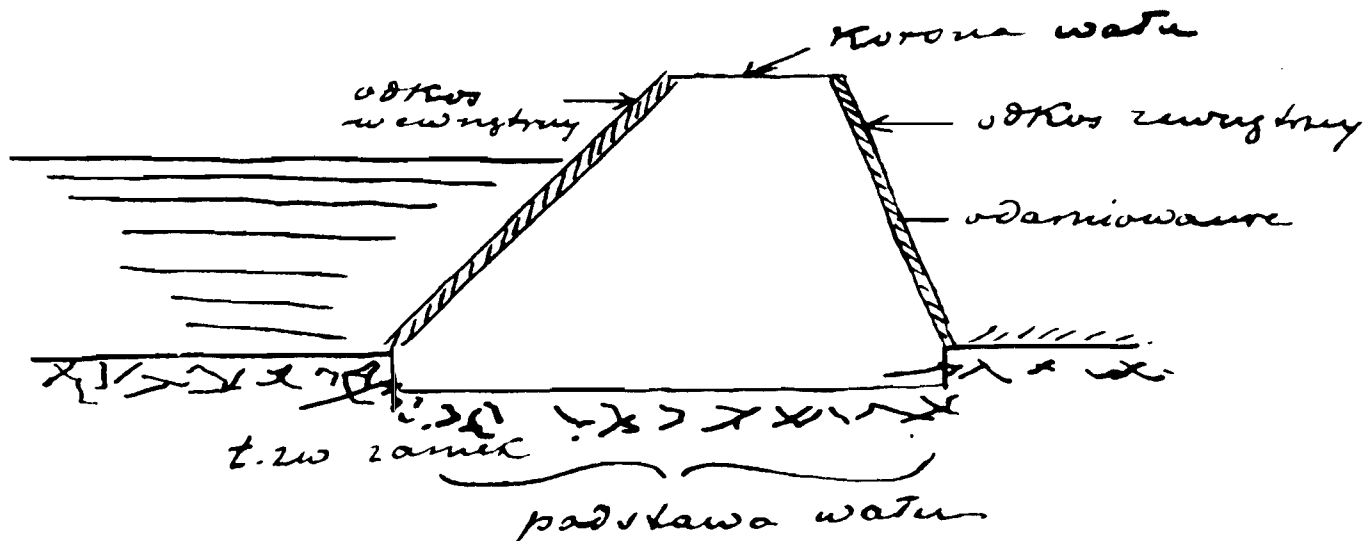
Ubiegła zima będzie pamiętną dla wszystkich hodowców ryb naszego powiatu, przyniosła im bowiem olbrzymie straty i zniweczyła cały dorobek hodowlany poprzednich lat. Jak słycać—wszędzie, zarówno w mniejszych jak i większych gospodarstwach rybnych karpie, zarówno wysokowartościowe tarlaki¹⁾, jak i zarybek t. zw. ryby handlowe²⁾ wysnęły albo też zaczęły się dusić, tak, że ich właściciele byli zmuszeni wszystko wyprzedać. Jaka tego przyczyna?

Ubiegły rok był rokiem niezwyklej u nas sucho, odznaczał się wybitnie małą ilością opadów. Stawy rybne wysychały lub przynajmniej stan ich wody obniżył się poniżej normalnego o połowę. Sucha jesień i mało śnieżna zima nie przyniosła poprawy, strumyki powysychały, w dużych zbiornikach wody nie można było odnowić. Śniegi w grudniu pokryły lód tamując wszelki dostęp powietrza przez szczeliny w lodzie i zasypując przeręble. A teraz przypomnijmy sobie to, co pisałem w poprzednim moim artykule o hodowli karpia.—Zwracałem tam uwagę przyszłym hodowcom, że karp w przeciwieństwie do pokrewnego sobie gatunku karasia, potrzebuje do swej egzystencji b. dużo tlenu a zatem ciągłej wymiany wody. Latem nawet w stojącej wodzie odbywa się jej odświeżanie przez deszcz, falowanie (dzięki wiatrom) i chwilowe strumyki, które tworzą się po każdej ulewie. Dlatego też w ciągu lata i jesieni może karp żyć i rosnać nawet w stojących wodach, pozbawionych stałego przepływu. Inaczej zimą: jeżeli chcemy przechować karpie przez zimę, musimy je wyłowić ze stawu i umieścić w zimochowie, bowiem stawy hodowlane winny być z nastaniem mrozów spuszczone. Są one zresztą zawsze zbyt płytkie i łatwo przy silnych mrozach, mogłyby wymarznąć. Dobry zimochów musi być głęboki na 2—3 metrów, aby nawet w najcięższe mrozy pozostało jeszcze jakie półtora metra wody niezamrożonej. Mimo swojej głębokości posiada każdy zimochów niezbyt wielkie ilości wody, na zimochów bowiem przeznaczamy nie więcej jak 4—6% po

wierzchni stawów, jako na miejsce służące nie do wychowu (produkcji) a tylko jako przechowania (magazyn) dla ryb. Z tej przyczyny karpie w zimochowie znajdują się w wielkim stłoczeniu i dlatego też potrzebują bardziej jeszcze niż w stawach hodowlanych ciągłego przepływu i odświeżania wody, czego im zimą ani deszcz ani ruch powietrza (wiatr) nie dostarczy. Jeżeli zatem kto nie rozporządza w zimie bieżącą wodą, którą może skierować do swego zimochowu ani też innego sposobu dostarczania świeżej wody np. za pomocą ślimaka, pompy lub t. p., ten wogóle nie powinien bawić się w wychów ryb z ikry ani też przetrzymywać karpia przez zimę ale raczej ograniczyć się do wychowu handlowych ryb z kroczków kupionych w pobliskim większym rybołówstwie i sprzedać je zaraz w jesieni, inaczej ryzykuje całym dorobkiem swej pracy i włożonym w tarlaki i zarybek kapitałem.

A zatem najpierwszym warunkiem dobrego przetrzymywania karpia to bezustanny dopływ świeżej wody do zimochowu. Drugim warunkiem—odpowiednia głębokość zimochowu i czyste, niezamulone dno, które najlepiej wysypać żwirem; trzecim wreszcie mocne i odpowiednio wysokie i szerokie tamy i obwałowania zimowej przechowalni, wreszcie staranne i szczelne osadzenie w tych tamach mnichów, co zapobiegnie tego rodzaju niespodziankom, jak np. przeciekanie lub gorzej jeszcze—przerwanie tamy w czasie silnych mrozów, co pociąga zazwyczaj za sobą stratę wszystkich magazynowanych ryb.

Obwałowania ewent. tamy zimochowu ze wzglę-



Przekrój grobli.

¹⁾ Karpie w wieku 4—8 lat, służące do rozplodu.

²⁾ Karpie wagi 500 gr. do 1,5 kg.

du na konieczną jego głębokość muszą być odpowiednio wysokie, conajmniej na 3 metry. Żeby przy

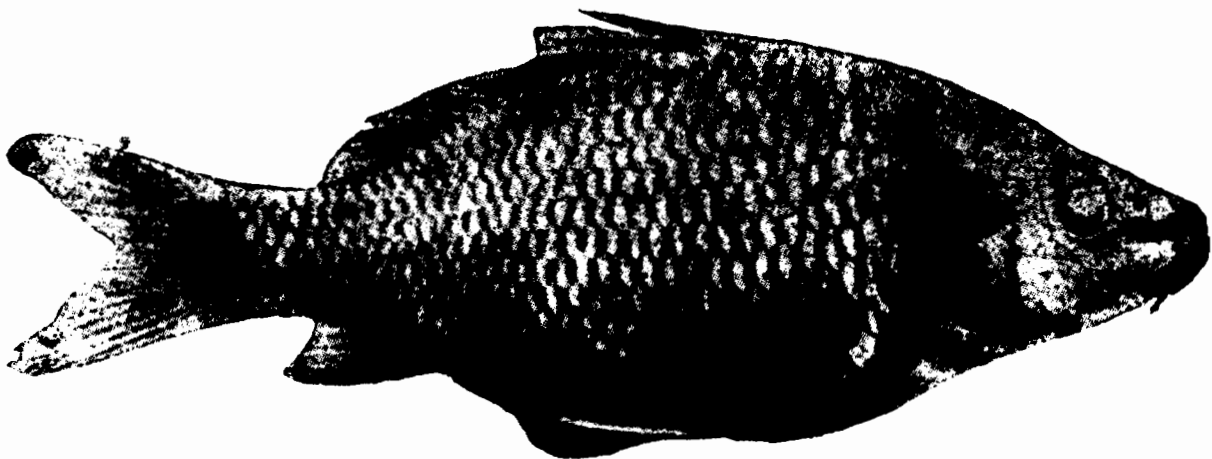
takiej wysokości boki ich (odkossy) nie były zbyt strome, winny mieć u podstawy szerokość 8—9 metrów. Szerokość wałów u wierzchołka może wynosić około 2 metrów, przy tym odkossy od strony wody winny być bardziej pochły. Od strony zewnętrznej może być bardziej stromy.

Materiał z jakiego będziemy budowali wały wzgl. stawy, najlepiej brać z dna wybieranego stawu ze względu na taniść takiego postępowania, trzeba wszakże pamiętać, że ani ziemia torfiasta ani piasek nie są dobrym materiałem na obwałowania, łatwo bowiem przeciekają, istotnie wartościowym jest tylko glina, zwłaszcza czerwona jej odmiana. Po usypaniu wału należy go starannie odarniować, nieodarnione bowiem wały podmywa z łatwością woda, czyniąc w nich, zwłaszcza przy silnym wietrze znaczne spustoszenia. W wale osadzamy mnichy. Jeden wlotowy, drugi wylotowy, którym woda wypływa. Mnichy te należy osadzać w czerwonej glinie, którą starannie dokoła leżaka należy ubić i udeptać, baczając, by nigdzie blisko do bali nie dostał się kamień lub korzeń. Leżakiem nazywamy poziomą część mnicha. Musi ona być o 1½ metra dłuższą niż szerokość podstawy wału i składa się z 4 bali połączonych ze sobą „na zamek” i tworzących zamknięte koryto. W jego koniec od strony wewnętrznej stawu, wpuszczamy drugie podobne koryto tylko otwarte, zwane stojakiem. Na wewnętrznej stronie tego koryta przybijamy po 2 listewki z każdej strony, w które wsuwa się deseczki (zastawki) szczelnie dopasowane i zamykające otwór do pożądanej wysokości. Zastawkami temi regulujemy wysokość poziomu wody w stawie.

Wszystkie spajania należy uszczelnić smołą i pakułami, cały zaś mnich od wewnątrz i zewnątrz wysmarować dobrze karbolineum, by zachować go od szybkiego gnicia. Dodać muszę, że mnichy najlepiej budować z drzewa sosnowego, z bali 2 do 4 calowych, zależnie od wielkości, zastawek zaś użyć dwa rzędy i między nie upychać glinę.

To samo, co dotyczy wałów, wzgl. tam zimochowów, da się powiedzieć o wałach i mnichach stanowiących obwałowanie innych stawów, więc ho-

zań około 1½ metra. Należy tu jeszcze dodać ogólnie, że wału nie należy usypywać na udarnionej ziemi ale najlepiej połączyć go z gruntem na t. zw.

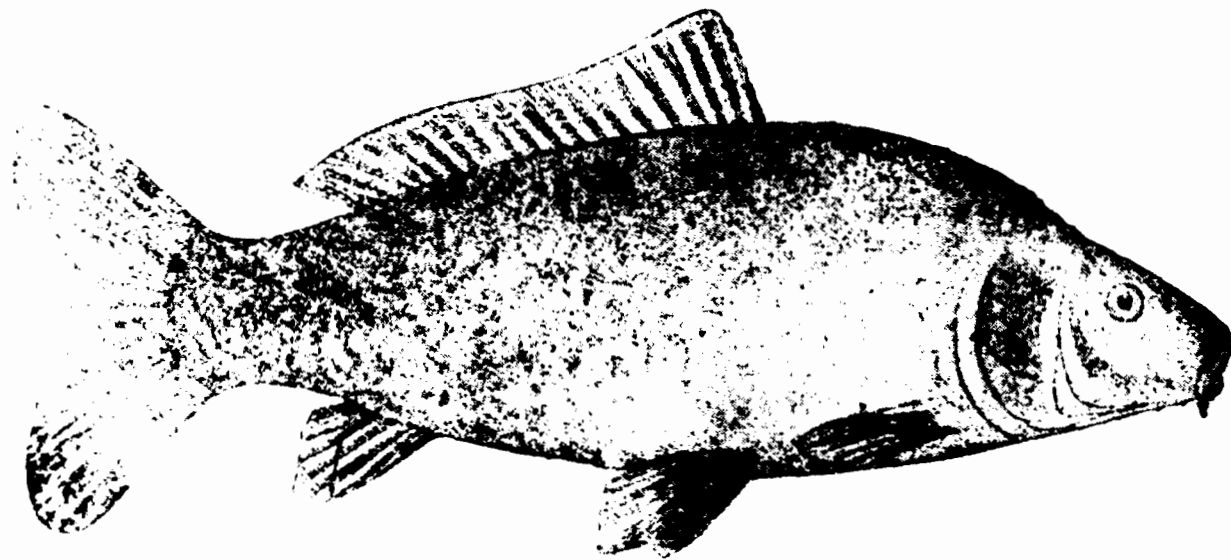


Karp polski łuskowy.

zamek t. j. należy zebrać darninę na sztych w miejscu gdzie mamy sypać wał, przekopać powierzchnię i dopiero na tak przygotowany grunt sypać ziemię. Gdzie ziemi na wał nie można brać z dna przyszelego stawu, najtaniej wypadnie użyć do sypania koni i szufli amerykańskiej. Wtedy robota posuwać się będzie szybko i ziemia w wale lepiej będzie ubita, bo końskimi kopytami. Przy darniowaniu boków należy używać kołków drewnianych, wskutek bowiem silnego zawilgotnienia niższej części wału ma on zawsze tendencję do obsuwania się i nieprzybita darnina usuwa się razem z ziemią.

Artykuł niniejszy, jak i umieszczony w № 60—61 Naszego Głosu niema za zadanie systematyczne przedstawienia całokształtu hodowli karpia, tutaj tylko podzielić się z czytelnikami, które interesuje, niektórymi praktycznymi wskazówkami, które mogą się przydać niejednemu początkowemu hodowcy i przyczynić się do uniknięcia błędów, jakie zwykle popełnia każdy, kto bierze się do sztucznej hodowli ryb.

Nie wszyscy np. wiedzą o tym a i w podręcznikach nigdzie nie znalazłem wzmianki, że karp żyć może b. długo bez wody gdy jest chłodno, natomiast w ciepłe, upalne dni ginie, jeżeli go na kilka tylko chwil pozbawimy wody. Zimą tedy porą (nie w mróz) możemy karpia przewozić na duże odległości, jeżeli mu do pyszczka włożymy kawałek zwilżonej waty i owiniemy namoczoną w wodzie szmatą. Sam widziałem karpie wiezione w ten sposób przeszło dobę, które potem jeszcze żyły i wrzu-



Karp polski goły czyli skórzany.

dowlanych, wycierowych, zarybkowych ect. z tą tylko różnicą, że obwałowania te nie potrzebują być tak wysokie. Starczy wał 1—1½ metrowej wysokości, szeroki u podstawy na 4—5 metrów, w koronie

też wody, do której wpuściliśmy karpie, sztucznie ochładzać lodem, co im tylko szkodę przynosi. Zimą tedy porą, jak wspomniano, karp jest bardziej wytrzymały i wtedy też nie potrzebuje się ani tak

cone do wody wkrótce rozpoczynały normalne życie. Natomiast latem trzeba się spieszyć z odłowem i przewózką i wogóle nie wydobywać ich z wody w godzinach popołudniowych. Włożone do beczki lub kadzi dla celów transportu szybko wieść, co im mniej zaszkodzi niż trzymanie dłuższe w nieruchomo stojącym naczyniu, gdzie wkrótce zaczynają tracić ciemną barwę, co jest pierwszą oznaką, iż się duszą, potem pływają na boku, wreszcie giną. Zmieszanie wody niewiele pomaga, raczej szybki ruch wozu. Nie należy

spieszyć z odłowem ani tak szybko jechać z rybami, możemy też kłaść do beczki dwa razy więcej sztuk jak latem.

Ciekawą też może będzie wiadomość, że drobne, młode karpie, więc zarybek i kroczi są bardziej wytrzymałe na niedogodne warunki środowiska, w jakim żyją, niż karpie dorosłe, które przy braku tlenu lub wyjęciu z wody, wskutek upałów szybciej giną.

Jako smaczna, mięsista i nader pokupna ryba posiada karp masę amatorów na swoje mięso. Dlatego też hodowca musi być przygotowany na ustawiczną walkę z różnymi szkodnikami, żeby uchronić swój dobytek od strat.

Największym szkodnikiem stawów jest bezwątpienia zły człowiek, amator cudzego dobra. Karpia łatwo schwytać na wędkę, osobliwie w rannych godzinach, jeżeli za przynętę będziemy mu zakładali na haczyk to, co zwykle spożywa. Np. karpie karmione łubinem najłatwiej chwytają się na łubin rozmoczony. Należy tedy pilnie kontrolować swój staw o świcie, czy nie siedzi gdzie na brzegu jaki niepożądany łowca. Dobrze biorą się też karpie w saki z przynętą w środku np. chlebem lub palonym rogiem. Saki takie zastawia się na noc, gdzieś koło sitowi, tak że tylko dwa kiki wystają trochę nad powierzchnią wody, które zdradzają zastawioną pułapkę. Prócz tego w południe, gdy słońce świeci, łatwo daje się karp brać na „podrywkę”, t. j. sieć osadzoną na 2 pałakach i długim drążku. Natomiast niewodem złowić karpia jest nadzwyczaj trudno i tym sposobem przygodni nocni łowcy się nie posługują.

Poza człowiekiem największym wrogiem karpia jest czapla, nadzwyczaj czujna, tak, że trudno ją podejść ze strzelbą. Staje ona w wodzie niedaleko brzegu i czatuje na ryby, które do jej różowych nóg beztrudno się zbliżają i giną przebite ostrym jej dziobem. Zdumiewające jest przytem zjawisko, jak ptak ten zna doskonale anatomię ryby. Każde uderzenie jego dzioba jest skierowane zawsze w miejsce ważne dla życia karpia, więc albo w serce albo też w głowę, przyczem karp zostaje momentalnie ogłuszony i daje się łatwo schwytać. Dla mniejszych karpie podobnie niebezpiecznym jest zimorodek, — mały ptaszek o ładnym upierzeniu i niezwykle ostrym i długim dziobie. Całe szczęście, że jest to bardzo rzadki gość w naszych stronach, trafia się jednak niekiedy tam, gdzie w bliskości stawu znajduje się las. W takich samych okolicach napastuje karpie i kania. W pobliżu jezior atakują go rybitwy, zaś na płytkich wodach poluje na niego i pocziwy nasz bociek, gdy mu się znudzą żaby, muszy i jaszczurki i zapragnie czegoś lepszego na swój stół lub dla swej dziatwy. Że nie jest to fantazja, wiem z doświadczenia. Puściłem bowiem kiedyś 100 szt. karpie do płytkiego stawku, którego woda w lipcu wyschła tak dalece, że pozostało jej zaledwie około 30 cm. Stawek ten odwiedzały stale bociany i wybrały mi wszystkie karpie.

Tacy są amatorzy karpia ptasiego rodu. Z czworonogów najgroźniejszym niszczycielem jest wydra, na szczęście nadzwyczaj rzadka w naszych okolicach. Obok niej poluje na karpie szczur wodny, z którym walka jest b. trudną, przygodnie i lis chwyci jakiego

nieostrożnego, szczególnie w czasie, gdy spuszcza już stawy i woda jest płytka a zmuszeni byliśmy na noc zostawić karpie. Niemalże spustoszenie mogą wśród karpiego rodu spowodować mięsożerne ryby, jeżeli przypadkiem przez niedozór dostaną się do naszego stawu. Najczęściej trafi tam szczupak. Całe szczęście, jeżeli karpie są już dość wyrosnięte zaś szczupak jeszcze mały. Wśród zarybku, szczególnie jeżeli dostanie się przez mnich większa ilość szczupaków, mogą nam zdziesiątkować obsadę stawu. Przytem należy wiedzieć, że szczupaki idąc wiosną pod prąd wyskakują z wody w górę i biorą nieraz dość znaczne przeszkody. Dlatego też należy dobrze siatkami zabezpieczyć wloty mnicza, żeby ten żarłoczny gość do naszej hodowli się nie dostał.

Z członkonogich niebezpieczną jest kałużnica — duży robak płaski, czarny z żółtym obrzeżeniem tułowia, który wgrza się w ciało karpia i wyrwa w mięsie dziury. Z bardziej pierwotnych stworzeń napastują karpia najczęściej małe pijawki, szczególnie w stawach założonych na bagnach. Jedynie krótka kąpiel w lekko słonej wodzie jest w stanie oswobodzić karpia od tych pasożytów. Kąpiel taką możemy stosować przed przeniesieniem z zimochowu do stawów jak również po odłowach jesienią przed wpuszczeniem do zimochowu.

Wszyscy jednak ci wrogowie karpiego rodu nie są tak straszni, nie grożą bowiem zagładą całej hodowli jak różne pierwotniaki i bakterie, powodujące epidemiczne choroby karpia.

Najgroźniejszą i najbardziej rozpowszechnioną z nich jest t. zw. ospa, wywoływana przez specjalne bakterie. Zażenego ospą karpia łatwo można poznać po galaretowanych, białoszarych plamach na całym ciele ryby, przy czym po zdrapaniu tego nalotu występuje krew. Zażenone karpie tracą apetyt, ruchy ich stają się ospałe, zaczynają pływać na boku, chudną, wreszcie zdychają. Jeżeli stwierdzimy tę straszną chorobę wśród naszych ryb, to należy niezwłocznie staw spuścić, ryby odłowić i sprzedać na konsumpcję (dla człowieka choroba ta jest nieszkodliwą). Całe dno stawu trzeba wówczas wywępnować, mniczy zdezynfekować i następnie przynajmniej przez rok pozostawić staw bez wody.

Od ospy należy odróżnić t. zw. pleśniawkę, zewnętrznie przypominającą ospę, którą możemy zauważyć na niektórych egzemplarzach ryb na wiosnę. Tutaj jednak białawe plamy są skutkiem zewnętrznych obrażeń doznanych przez karpie w czasie od-



Typy regionalne ——— rybak

lowu i transportu. Choroba ta nie jest zaraźliwa. Natomiast wysoce niebezpiecznym jest zgnilec oskrzeli pojawiający się najczęściej u zarybku. Powoduje go pewien rodzaj bakterii. Choroba ta bardzo zaraźliwa może nam zniszczyć w krótkim czasie całą naszą hodowlę ryb. Walka z tą epidemią ta sama jak i z ospą.

Na zakończenie tych pobieżnych wskazówek i uwag o hodowli karpia, muszę powiedzieć parę słów o opłacalności rybnego gospodarstwa. Jest to właściwie sprawa najważniejsza,—rzadko kto bowiem zajmuje się hodowlą z amatorstwa a motywem najczęstszym jest zysk.

Opłaci się zakładać stawy tam, gdzie warunki terenowe sprzyjają ich zakładaniu, gdzie nie potrzeba sypać długich tam, co jest bardzo kosztowne ani też potrzeba sztucznie zaopatrywać te stawy w wodę. Idealnym będzie teren, gdzie wystarczy zamknąć grobelką wgłębienie terenowe, by je na wiosnę móc zalać wodą. Kopanie zagłębień jest tak samo kosztowne jak i sypanie tam i nigdy nie może się opłacać. Również zalewanie dobrych łąk i zamiana ich na stawy będzie czynnością nieekonomiczną, bo nigdy staw tyle nie da, co dobra dwukośna łąka, starannie utrzymywana i zasilana nawozami. Natomiast wszelkie nieużytki nisko położone, wszelkie łąki bagienne i torfiaste o płytkim pokładzie torfu winny być zalewane i zamieniane na stawy. Napewno większy dadzą wtedy pożytek niż produkując lichą, jałową trawę lub służąc jako głodowy paśnik dla wychudłego bydła. A melioracja takich łąk jest zwykle b. kosztowna i z pewnością wypadnie taniej zamienić je na stawy. Nie radziłbym natomiast zalewać łąk, kryjących głębokie pokłady torfu. Opał staje się w naszych stronach coraz droższy, węgiel trzeba zdaleka sprowadzać a powierzchnia lasów z roku na rok maleje. Wobec tego nabiera torf coraz większej wartości i niedługo będzie się opłacało kopać go nie tylko na własny użytek ale i na sprzedaż, tak jak to czynią w innych okolicach Polski.

Hodowla karpia opłacać się będzie najlepiej, jeżeli sami będziemy mogli zaopatrywać się w zarybek. Taki jednak wychów wymaga większych

obszarów i sprzyjających warunków terenowych, które rzadko w jakim gospodarstwie znajdujemy. Przede wszystkim potrzeba tutaj bieżącej wody, także większego jednorazowego nakładu kapitałowego na budowę różnego rodzaju stawków, zimochowów ect. Kto chce mieć niewielki ale zato pewny zysk ze swoich stawów, niech raczej kupuje kroczyki ewent. zarybek, chowa je przez lato i sprzedaje jako ryby kupieckie jesienią. Można wreszcie przetrzymać dość łatwo karpie w niewielkim magazynie do Świąt Bożego Narodzenia, kiedy ryby lepiej płacą, najtrudniej bowiem przechować je przez styczeń i luty w czasie dużych mrozów i głębokich śniegów, gdy wszystkie mniejsze strumyki wymarzają a przerebel śnieg zasypie.

Na opłacalność hodowli karpia wpływa jeszcze jeden czynnik, mianowicie żywienie. Wiadomo, że karp najlepiej tuczy się i rośnie karmiony łubinem mielonym. Jednakże wobec coraz wyższej ceny na łubin, przy jednoczesnej stałej cenie karpia (przeciętnie 1,10 zł. do 1,40) musimy się zapytać, czy nie można go karmić jakim innym pożywieniem, równie dobrym ale tańszym. Karp spożywa nie tylko łubin ale każde inne zboże, otręby ect. Jednakże wszelkie inne gatunki zbóż zawierają mniej białka od łubinu i są jeszcze droższe od niego, otręby również.—Istnieje jednak pokarm tańszy, który wpływa wcale nieźle na przyrost karpia, jest nim nawóz koński. Kto może go dostarczyć swoim rybcem w dostatecznej ilości czy to od swoich koni, czy też kupować np. od wojska, radziłbym go stosować. Pokarm ten np. był zadawany w rybnym gospodarstwie w Wojdach ubiegłego roku i dał dobre wyniki.

Ale przede wszystkim, jak zawsze w życiu, żeby nam się opłacała sztuczna hodowla ryb, musimy mieć trochę szczęścia i nie żałować trudów i zabiegów. Kto starannie i umiejętnie koło ryb chodzi, pilnuje ich i dobrze karmi a ma przytem przysłowiowy łut szczęścia, ten napewno nie pożałuje, że założył stawy i zalał wodą jeden lub drugi nieużytek.

Dr Stanisław Kwasięborski.

Przyczynki do klimatologii zachodniej połaci pow. Augustowskiego.

Od kilku lat notuję codziennie niektóre dane co do temperatury, pogody, kierunku wiatrów i t. p. Zestawienie tych danych za ostatnie pięć lat może nam dać pewne pojęcie o klimacie zachodniej części powiatu Augustowskiego. Dane, którymi rozporządzam, posiadają duże braki. Przede wszystkim nie ma tu zestawienia ciśnień barometrycznych, ilości opadów i t. p. Ale mimo tych braków dają one pewien przybliżony obraz panujących u nas stosunków klimatycznych i dlatego może zainteresują niejednego czytelnika.

Wiem, że poniższe zestawienie nie w zupełności odpowiada wymaganiom stawianym, co do podobnych zestawień i posiada różne braki. Ścisłe na-

ukowe dane może dać tylko stacja metereologiczna zaopatrzona w odpowiednie przyrządy, których nie posiadam. Ponieważ jednak nie spotkałem się dotąd z danymi statystycznymi odnoszącymi się do klimatu naszego powiatu, ogłaszam ten wyciąg jako przyczynek do klimatyzacji naszych okolic. Zaznaczę jeszcze, że temperaturę odczytywałem i notowałem dla miesięcy zimowych o godz. 20-ej, dla letnich o godz. 10-ej a zatem nie w tych godzinach, jakie figurują zwykle w komunikatach o pogodzie, uważałem bowiem, że właśnie temperatura w tych godzinach jest najbardziej charakterystyczna dla danego dnia i najbardziej zbliżona do przeciętnej całej doby.—Temperatura mierzona zawsze w cieniu.

NAJWYŻSZE I NAJNIŻSZE TEMPERATURY:

R o k	1933.	1934.	1935.	1936.	1937.
Najwyższa temperatura w roku	+ 29	+ 30	+ 33	+ 32	+ 32
d a t a	11 lipca	30 czerwca	25 czerwca	25 lipca	14 czerwca
Najniższa temperatura w roku	- 24	- 12	- 22	- 23	- 22
d a t a	24 stycznia	4 stycznia	4 stycznia	19-21 lutego	31 stycznia

PRZECIĘTNA TEMPERATURA DNIA
POSZCZEGÓLNYCH MIESIĘCY:

M i e s i ą c e		1933r.	1934r.	1934r.	1936r.	1937r.
o godz. 22-ej	s t y c z e ń	- 7,7	- 3,1	- 6,8	- 0,3	- 8
	l u t y	- 4,5	- 0,7	- 1,7	- 6	- 2,8
	m a r z e c	+ 0,2	+ 1,3	- 1,3	+ 1,7	- 0,5
	k w i e c i e ń	+ 2,3	+ 7	+ 4,9	+ 5	+ 5,6
o godz. 10-ej	m a j	+13,1	+10	+13,1	+17,6	+21
	c z e r w i e c	+18	+21	+22,3	+21,1	+21,5
	l i p i e c	+21,5	+21,1	+18	+25,9	+21,2
	s i e r p i e ń	+18,2	+21	+18,8	+20	+23,1
	w r z e s i e ń	+10,1	+17,6	+15,2	+13,7	+18
	p a ń d z i e r n i k	+ 8	+10	+ 9,6	+ 5,7	+10
o godz. 20-ej	l i s t o p a d	- 0,3	- 4,2	+ 1,1	+ 1,9	+ 2,2
	g r u d z i e ń	- 6,9	- 3	- 1,3	- 0,2	- 5,3

ILOŚĆ DNI Z OPADAMI, POGODNYCH I POCHMURNYCH

R o k	1933	1934	1935	1936	1937
Dni z opadami	92	101	114	111	82
Dni pogodnych	98	109	114	119	173
Dni z zachmurzeniami, mgły etc.	175	155	137	136	110

ROZPOCZĘCIE ROBÓT POLNYCH NA WIOSNĘ,
POCZĄTEK SIANOKOSÓW I ŻNIW.

R o k	1933	1934	1935	1936	1937
Rozpoczęcie robót polnych	10 kwietnia	31 marca	10 kwietnia	11 kwietnia	15 kwietnia
Początek sianokosów	2 lipca	21 czerwca	1 lipca	22 czerwca	15 czerwca
Początek żniw	25 lipca	24 lipca	30 lipca	20 lipca	21 lipca

Na marginesie powyższych danych meteorologicznych za ubiegłe pięć lat, możemy zauważyć:

1) że klimat zachodniej części pow. Augustowskiego jest umiarkowany i dość wilgotny. Za wyjątkiem 1937 roku, który był unikatem w całym szeregu lat, ilość dni z opadami pochmurnych i mglistych przewyższa ilość dni pogodnych i słonecznych dwa do trzech razy. Przytem znaczną jest ilość dni wietrznych i na ogół duże nasilenie tych wiatrów, co wszystko jest charakterystyczne dla t. zw. klimatu morskiego.

2) W ciągu pięciolecia najbardziej jednostajną temperaturę wykazuje miesiąc czerwiec każdego roku, największą różnicę zaś widzimy w maju, gdzie dyferencja dochodzi do 11 stopni.

3) Ciekawą dla naszych stosunków klimatycznych jest również przeciętna temperatura miesięcy zimowych i letnich. Grudzień odznacza się zwykle umiarkowanym zimnem, które osiąga najwyższe nasilenie dopiero w styczniu, a nawet czasem w lutym. Najniższe temperatury odnotowałem również dopiero w styczniu. Najcieplejszymi miesiącami są u nas czerwiec i lipiec.

4) Charakterystycznymi są przeciętne temperatury miesięcy wiosennych. Możemy zauważyć, że przedwiośnie i wiosna w porównaniu z jesienią odznacza się dużo niższą temperaturą. Jeżeli zestawimy np. październik i kwiecień lub listopad i marzec, to przekonamy się, że miesiące jesienne są dużo cieplejsze od odpowiednich ich wiosennych. Przyczyny tego jasne i ogólne, nie będę się też nad nimi rozwodził.

5) Zwróć jeszcze uwagę na temperaturę maksymalną, która dochodzi co roku mniej więcej do tego samego poziomu. Również i najniższa temperatura dochodzi do jednego poziomu. Wyjątek stanowi tu tylko jeden rok 1934.

Do danych meteorologicznych dołączyłem jeszcze daty rozpoczęcia robót polnych każdego roku, daty początku sianokosów i żniw, sądząc, że dane te zainteresować mogą rolników. Są one naogół późniejsze o tydzień do dwóch odpowiednich dat dla okolic Warszawy i bardziej południowych i zachodnich. Nic też dziwnego, że plony są u nas naogół niższe od przeciętnych zachodniej i południowej Polski.

Dr. St. Kwasięborski.

Ruch budowlany na martwym punkcie

Zasięg ruchu budowlanego na naszym terenie jest bardzo znikomy. Na palcach jednej ręki można policzyć ilość budowli, będących w trakcie budowy. Martwość cechuje obecny sezon budowlany.

Niektórzy zwalają winę na budulec, który jest wygórowany w cenie, co prawdopodobnie jest przyczyną tego zastoju.

Mniemaliśmy, że lepsza koniunktura będzie tym bodźcem, który wprzęgnie i wyprowadzi prywatną inicjatywę na szerokie szlaki.

Tymczasem nastąpiło zjawisko zgoła odmienne. W czasie bowiem kryzysu było spore nasilenie w budownictwie.

Tak, czy inaczej. Na naszym terenie sprawa nowego budownictwa jest paląca, gdyż tego wymaga rozwój miasta.

W ciągu kilku lat przybyło kilka tysięcy osób. Nowych domów zaś w stosunku do przybyłych mieszkańców jest liczba minimalna. Z tego powodu istnieje ogromna potrzeba mieszkań, i przeto na każde mieszkanie jest spora ilość reflektantów. Tym samym są ceny mieszkań w stosunku do innych miast wygórowane.

Można powiedzieć, że w naszym mieście jest głód mieszkaniowy. Nad tym zagadnieniem nie należy przechodzić do porządku dziennego i władze samorządowe winny nad tą sprawą podyskutować i znaleźć jakieś wyjście.

Niefortunna fasada

Co do inwestycji budowlanych, ale z innej dziedziny — to wzbogaciliśmy się. Ostatnio powstały przystanie.

Po lewej stronie rzeki Netty, na trasie szkolnego schroniska — powstała już druga zatoka i drugi mostek. Wkrótce będziemy maszerowali „z góry na pazurki”.

Byliśmy pewni tego, że na tym odcinku, który wymaga melioracji powstanie piękna promenada i aleja, któraby się ciągnęła wzdłuż lewego brzegu Netty aż do Necka, a tymczasem powstają przystanie.

Dobrze — i te są potrzebne. Chociaż w czasie sezonu tabor wodny jest minimalny dla amatorów chcących korzystać z przejażdżki wodnej. Ale trudno!..

Kładziemy spojrzenie z mostu na otoczenie, a tu z daleka błyszczy jakieś pomieszczenie, w kształcie wagonu, czy czegoś podobnego.

Zbliżamy się... Istotnie. W centrum nowej przystani, na samym froncie, przy brzegu cichej zatoki — spoczywa „wagon”.

Dziwna konstrukcja, dziwna estetyka — (nie dziwna, tylko

szpetna i odrażająca).

Bezwzględnie jesteśmy za tym, aby ten „wagon” usunąć, gdyż tylko szpeci całe otoczenie. Możliwe, że to pomieszczenie jest wygodne w konstrukcji wewnętrznej, ale zewnętrzny wygląd jest wprost kompromitujący.

Wierzmy w to, że Zarząd Klubu Wioślarskiego, który słynie z dobrych i racjonalnych posunięć — usunie ten „barak”.

Mniemamy również, że władze miejskie, które ograniczyły już przejście do lasu od strony rzeki do minimum, przynajmniej ułożą płyty przez ten przesmyk pomiędzy terenem Klubu Wioślarskiego, a terenem Szkolnego Schroniska, aby ludziska nie grzęzli do kostek w piachu (istna Sahara). Taki trotuar wzdłuż tej przestrzeni jest b. pożądany.

„Uparty” esteta

Muszę znów pochwalić obywatela z ul. Krakowskiej, który uzyskał w ub. r. I-szą nagrodę za estetyczne podwórze, że ma zdrowe pomysły i jego innowacje wokół uzyskania maksimum estetyki dziedzińca zdobyć sobie muszą pełne uznanie.

Warto zobaczyć, jak winno wyglądać wejście na dziedzińce. Nie lada wzór! To fragment wystawy. Zieleńce, petunie, dzikie wino i różnokolorowe światełka — dają bajeczny efekt tego pasażu.

Aby mieć takie rezultaty — na to nieodzownie trzeba mieć i dysponować zmysłem piękna i nie żałować trudu. Zobaczycie, uwierzycie i również pochwalicie.

Wprawdzie na terenach peryferii dzielnicy Krakowskiej zwalono i usunięto wszystkie płoty, walące się od szeregu lat i powstały ogromne, wolne przestrzenie, ale nikt nie pokusi się o to, aby je zadrzewić, ukwiecić i uzienić.

L. K.



Próba na pierścionku . . .

to znak jego pełnej wartości. „Młynek do kawy”

to znak ochronny wypróbowanej od przeszło 100 lat Francka przyprawy do kawy, którą ceni każda kawę nie tylko bardziej aromatyczną, ale i tańszą. Prosimy więc zwracać na ten znak ochronny!

Franck 

Kolejna rewizja związkowa Banku Spółdzielczego w Augustowie.

W czasie od dnia 28 kwietnia do 2 maja i od dnia 7 do 10 maja włącznie, t. j. w ciągu 8 dni przeprowadzona została ustawowa rewizja związkowa naszego Banku. Pojęcie „dni” przy takiej rewizji jest zbyt względne: zawodowa „ciekawość” P. Rewidenta z reguły anektuje i spory kawał nocy.

Rewizja rozpoczęła się od niespodzianej kontroli zawartości skarbca, dokonanej przez Dyrektora Działu Spółdzielni Kredytowych centrali Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P. w Warszawie P. Wiktora Witwickiego i Kierownika Działu Spółdzielni Kredytowych Okręgowego Związku w Białymstoku P. Feliksa Heka.

Rewizja szczegółowa objęła okres od dnia 9 go czerwca 1936 roku do dnia 28 kwietnia 1938 roku, zaś w dniu 10 maja b. r. na wspólnym posiedzeniu Rady Nadzorczej i Zarządu Banku P. Rewident złożył sprawozdanie z wyników rewizji.

Podajemy niżej w streszczeniu protokół z rewizji i doraźne zalecenia P. Rewidenta.

Sprawy ogólne.

W dniu rewizji według zapisów w rejestrze Bank liczył 1691 członków, którzy zadeklarowali 8739 udziałów na sumę 87.390 zł. Natomiast według bilansu na dzień 28 kwietnia b. r. wpłaty członków na poczet udziałów wynosiły sumę zł. 93.039,56.— Różnica między sumą udziałów zadeklarowanych i wpłaconych wynika wskutek niespisania na inny rachunek udziałów wypowiedzianych oraz figurowania na rachunku udziałów sum, wpłaconych ponad zadeklarowane udziały. Zalecono Zarządowi przeprowadzić wymagane przeksięgowanie oraz spowodować dodatkowe zadeklarowanie udziałów już wpłaconych.

Na dzień rewizji dłużników było 1348 osób, zalegało ze spłatami 493 osoby; z 244 dłużnikami prowadzone są procesy sądowe względnie egzekucja należności. Na posiedzeniu Rady Nadzorczej i Zarządu P. Rewident oświadczył, że ocena zaległości przeprowadzona była bardzo surowa: przyjęto pod uwagę nawet zaległości od kilku dni, spowodowane trudnościami płatniczymi rolników w czasie robót wiosennych, długotrwałą zimą i ograniczeniem administracyjnym ruchu inwentarza rzeźnego.

Przy przyjmowaniu nowych członków bada się wartość moralną i płatniczą osób, pragnących przystąpić do spółdzielni. Osoby źle wywiązujące się z zobowiązań, szkodzące spółdzielni czynem i słowem oraz karane sądownie—w roku 1937 wykluczono z grona członków Banku. Stwierdzono poza tym, że szereg członków pod wpływem agitacji jednostek szkodliwych dla spółdzielni dążyło do wywołania awantur na Walnych Zgromadzeniach oraz spowodowania powołania do władz ludzi nieodpowiednich.

Obecnie obowiązujący statut zarejestrowany został w Sądzie Okręgowym w Suwałkach pod Nr 146 w dniu 20 kwietnia 1937 roku; statut ten został uchwalony przez Walne Zgromadzenie członków w

dniu 14 marca 1937 roku i zastąpił w całości poprzednio obowiązujący statut, zarejestrowany w dniu 20 lipca 1921 roku. Regulaminy, uchwalone przez organy Banku, obowiązują następujące: a) dla Rady Nadzorczej, uchwalony przez Walne Zgromadzenie dnia 30 maja 1937 roku; b) dla Zarządu, uchwalony przez Radę Nadzorczą w dniu 18 sierpnia 1937 roku i c) instrukcja wewnętrzna dla pracowników Banku, uchwalona przez Radę Nadzorczą w dniu 4 kwietnia 1937 roku. Brak jest regulaminów: przyjmowania i zwrotu wkładów, udzielania pożyczek i prowadzenia walnych zgromadzeń—według informacji P. Rewidenta regulaminy te opracowuje Dział Wydawniczy centrali Związku.

Księgi protokółów Walnych Zgromadzeń nie okazano wskutek złożenia tej księgi ekspertowi sądowemu do sprawy cywilnej przeciwko b. członkowi Zarządu p. Ignacemu Stolarskiemu, który wystąpił z wzajemnym powództwem o wypłatę wynagrodzenia za okres 1927—1929 r. Uchwały Rady Nadzorczej i Zarządu wpisywane są do specjalnych ksiąg i nie kolidują z obowiązującymi przepisami. Urzędujący członkowie Zarządu oraz wszyscy pracownicy zgłoszeni są do Z. U. S.—spółdzielnia zalega z wpłatą składek. Podatki i opłaty stemplowe regulowane są zgodnie z obowiązującymi przepisami, zaległości z tego tytułu Bank nie ma. Ścisłej współpracy ze spółdzielniami, działającymi na terenie m. Augustowa, niema. Z centralami gospodarczymi współpraca nie nasuwa obecnie zastrzeżeń. Bank kolportuje 50 egzemplarzy tygodnika „Zjednoczenie”, 300 egzemplarzy kalendarza „Zjednoczenie” oraz 100 egzemplarzy czasopisma regionalnego „Nasz Głos”, zamieszczającego w każdym numerze wiadomości lub informacje, dotyczące ruchu spółdzielczego oraz związane z życiem Banku.

Uwagi co do organizacji i działalności biura, podziału czynności i odpowiedzialności za poszczególne agendy—szczegółowo omówiono z władzami Banku.

Deklaracje i rejestr członków.

Deklaracje członków są przechowywane w specjalnych segregatorach w kasie ogniotrwałej, a więc zabezpieczone są przed zniszczeniem. Sposób wypełnienia szeregu deklaracji z czasów markowych nasuwa wątpliwości co do ilości zadeklarowanych udziałów. Doradzano Zarządowi przeprowadzić zamianę tych deklaracji na nowe.

Rachunkowość.

Dowody rachunkowe zbadano wrywkowo. W wyniku tych badań stwierdzono, iż asygnaty wystawiane są prawidłowo i na podstawie odnośnych dokumentów. Prowadzi się osobno asygnaty kasowe i noty memoriałowe. Zalecono władzom Banku prowadzenie asygnat gotówkowych i not memoriałowych z numeracją kolejną.

W wyniku badania ksiąg i zapisów w tychże stwierdzono, że stosowany jest system rachunkowo-

ści amerykańskiej z księgami pomocniczymi i kartotekami udziałów i pożyczek. Ilość ksiąg i sposób ich prowadzenia pozwalają w każdym czasie ustalić stan finansowy i gospodarkę spółdzielni. Kontrola wewnętrzna zapisów jest prowadzona przy pomocy inwentarzy miesięcznych. Zapisy w księgach dokonywane są bez zaległości. Podsumowania ksiąg pomocniczych oraz inwentarzy są prawidłowe.

Zawartość skarbcza.

Przy rewizji skarbcza znaleziono gotówką zł. 5.949,85. Pozostałość według dziennika-głównej i księgi kasowej wynosiła zł. 5.942,58. Nadwyżka zł. 7,27 powstała wskutek przechowywania w skarbcu wpłat na listę Polskiego Związku Zachodniego—listę tę okazano.

Prowadzenie Kasy.

Księga kasowa poświadczona jest przez Związek Spółdzielni i prowadzona przez skarbnika na podstawie odnośnych asygnat. Prowadzenie tej księgi żadnych uwag nie nastęcza. Księga zamykana jest codziennie. Odbiorcy pieniędzy kwitują z otrzymania tychże na asygnatach rozchodowych, względnie dołączane są rachunki lub pokwitowania. Zgodność pozostałości gotówki w skarbcu z księgami—stwierdzana jest codziennie podpisami czynnych członków Zarządu. Klucze od kasy ogniotrwałej są podzielone, komplet kluczy zapasowych znajduje się w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Warszawie. Czynności z interesantami załatwiane są codziennie od godziny 8-ej do 15-ej, w obecności 2-ch członków Zarządu.

Pogotowie płatnicze.

Według bilansu na dzień 28 kwietnia 1938 roku wynosiło:

a) sumy pieniężne w skarbcu . . . zł.	5.841,58
b) lokata - rezerwa w C. K. S. R. w W-wie „	16.277,75
c) P. K. O. „	56,21
d) kruszce „	62,90
e) r-ki bieżące w C. K. S. R. i in- nych bankach. „	9.083,69

R a z e m . . . zł. 31.322,13

W okresie od 1 stycznia 1937 roku do dnia 28 kwietnia 1938 roku wpływy gotówkowe w poszczególnych miesiącach wynosiły:

Rok i miesiąc	Odsetki prowizje, zwroty, pożyczki, udziały i wkłady	Centrale finansowe, Inkaso i inne wpływy	Razem wpływy gotówkowe
1937 r.			
Styczeń	8.967,34	13.555,38	22.522,72
Luty	8.971,98	21.503,58	30.475,56
Marzec	11.793,35	25.338,80	37.132,15
Kwiecień	13.534,91	6.884,24	20.419,15
Maj	9.047,63	134,03	9.181,66
Czerwiec	7.743,99	355,00	8.098,99
Lipiec	7.221,87	577,00	7.798,87
Sierpień	10.161,49	40.229,60	50.391,09
Wrzesień	18.313,08	17.161,10	35.474,18
Październik	14.955,60	18.099,64	33.055,24
Listopad	21.422,05	14.956,40	36.378,45
Grudzień	12.696,72	1.519,45	14.216,17

1938 r.			
Styczeń	13.551,79	6.516,00	20.067,79
Luty	14.195,96	13.502,63	27.698,59
Marzec	24.118,02	11.044,15	35.162,17
Kwiecień	19.866,67	6.835,40	26.702,07
R a z e m	<u>216.562,45</u>	<u>198.212,40</u>	<u>414.774,85</u>

Rozchód zaś pieniędzy w tymże okresie szedł głównie na spłaty zobowiązań wobec central finansowych, wypłaty wkładów, koszty handlowe, udzielanie pożyczek oraz wypłaty inkasowe.

Fundusze niepodzielne.

Zasobowy	zł.	6.851,74
Redukcyjne: a) rezerwa na wierzytelności wątpliwe	„	54.342,15
b) r-k umorzenia ruchomości	„	729,—
c) r-k umorzenia niuruchomości	„	1.689,90

Wkłady oszczędnościowe.

Na dzień rewizji Bank posiadał wkładów zł. 111.481,76 od 152 osób.

W okresie od 1. I. 1937 r. do 28. IV. 1938 roku pozyskano 20 nowych wkładców na sumę zł. 10.471,46. Kont wkładowych bez obrotów w tymże czasie znaleziono 50 na sumę zł. 28.156,44.

Zabezpieczenie terminowej wypłaty wkładów.

Z pogotowia płatniczego na wypłatę wkładów użyć może Bank w każdej chwili bez ryzyka naruszenia zdolności płatniczej wobec innych wierzycieli zł. 16.239,98. Oprócz tego przyznany, a nie wykorzystany jeszcze kredyt redyskontowy oraz innego rodzaju kredyty, z których wpływy można by użyć w razie potrzeby na wypłatę wkładów, wynoszą zł. 57.845,60.

Inne okoliczności w zakresie gospodarki wkładowej i stosunki z wkładcami.

Wkładcom Bank wydaje imienne książeczki wkładowe; odbiór wkładów kwituje się na asygnatach rozchodowych. Od sierpnia 1937 roku żadnych zatargów ani też procesów sądowych z wkładcami nie było.

Zadłużenie z tytułu uzyskanych kredytów oraz innych funduszy obcych.

Ogólne zadłużenie Banku w dniu rewizji wynosiło sumę zł. 143.128,40.

W okresie od 1. I. 1937 r. do 28. IV. 1938 roku wypłacono wierzycielom gotówką tytułem odsetek zł. 8.391,77, tytułem zaś kapitału zł. 172.378,95. Weksle z redyskonta w Banku Polskim i Banku Związku Spółek Zarobkowych z reguły wykupuje się gotówką.

Z wymienionego wyżej pogotowia płatniczego w chwili obecnej może Bank użyć na spłatę zobowiązań bieżących wobec instytucji finansowych zł. 15.082,15.

Stosunki z centralami finansowymi od sierpnia 1937 roku są całkowicie poprawne.

Udzielanie kredytów.

Szczegółowo zbadano pozostałości i zabezpieczenia zadłużeń na 1348 kontach na sumę złotych 369.710,07. Stwierdzono, że szereg pożyczek z lat ubiegłych w dalszym ciągu należy uważać za wątpliwe. W kilku wypadkach dotychczas nie odnaleziono pokrycia lub akt egzekucyjnych.

Pożyczki zabezpieczone są przeważnie weksłami trasowanymi, w zasadzie z dwoma poręczeniami; na zabezpieczenie pożyczek budowlanych Bank posiada skrypty dłużne.

Plan spłaty przez dłużników udzielonych im kredytów jest wyznaczony. Terminarz tych spłat jest prowadzony.

Bank udziela kredytu tylko członkom zgodnie z przepisami art. 40 statutu. Zgłaszających się o kredyty wpisuje się do specjalnej księgi, raz na tydzień w poniedziałki odbywają się posiedzenia Zarządu, na których kolegiąlnie przyznawane są pożyczki. Uchwały Zarządu wpisywane są do księgi zgłoszeń o pożyczki i podpisywane przez wszystkich członków Zarządu. Przyznawanie pożyczek uzależnia się od poprzedniej spłacalności, a od osób nieznanymi żąda się zaświadczeń urzędów gminnych. Jako zasadę przyjęto nieudzielanie pożyczek osobom, których poprzednie zadłużenia zostały skonwertowane.

W dniu rewizji zadłużenia poszczególnych kredytobiorców wynosiły przeważnie od 100 do 300 złotych.

W okresie od 1. I. 1937 r. do 28. IV. 1938 roku Bank udzielił nowych pożyczek 582 osobom na sumę zł. 104.875,53. W tymże okresie Bank obowiązany był wypłacić tytułem wymówionych wkładów oszczędnościowych i na rachunkach bieżących sumę zł. 110.768,67, którą i wypłacił. Tytułem zaś umorzenia uzyskanych w centralach finansowych kredytów i odsetek od tychże należało spłacić i spłacono sumę zł. 180.770,72. Poza tym wypłacono zaległe za lata ubiegłe świadczenia socjalne, podatki i opłaty związkowe.

Koszty prowadzenia.

Na dzień 28 kwietnia 1938 roku wynosiły sumę zł. 5.241,20 zaś preliminowano je na tenże okres w sumie zł. 6.010,56.

Wyniki bilansowe, rentowność według preliminarza i rzeczywista.

Okres obrachunkowy od 1. I. 1937 roku do 31. XII. 1937 roku spółdzielnia zamknęła nadwyżką w sumie zł. 972,75.

Stosunek do Związku.

Wykonywanie obowiązków członka Związku uwag nie nastęca.

Michał Stodolnik.

KRONIKA **organizacyjno-** **społeczna.**

Trzecia rocznica śmierci Marszałka w Sztabinie.

Dnia 12 maja minęła już trzecia rocznica z rządu—od chwili kiedy nasz Wielki Wódz, nasz Wielki Wychowawca — zamknął oczy na wieczne odpoczywanie, kiedy odszedł od nas na zawsze.

Pozostawił nas samych. Smutno nam bez Wodza.

Musimy więc ten dzień uczcić i uszanować. W uszanowaniu tego dnia bierze zawsze czynny udział cała Polska. I wiemy dobrze jaki był — każdego roku—przebieg uroczystości żałobnych w większych miastach—bo to znajdziemy w prasie.

Gorzej jest o ile chodzi o wiadomość przebiegu uroczystości jakichkolwiek — w mniejszych miastach, osadach, ewentualnie wioskach.

Wobec tego chcę zamieścić artykuł w „Naszym Głosie” celem przedstawienia przebiegu uroczystości żałobnej w dniu 12 maja w os. Sztabin.

Nadszedł 12 maja. Od godziny 6 rano domy były już udekorowane flagami narodowymi kirem przykryte. Jest to oznaka, że ludność tutejsza rozumie już znaczenie tego dnia.

Następnie o godzinie 10 rano zostało odprawione żałobne nabożeństwo celebrowane przez tut. ks. Chudzika Stanisława.

W nabożeństwie wzięła udział młodzież szkolna Sztabińska oraz wsi sąsiednich, jak Krosnoborki, Huta i inne.

Nabożeństwo odbyło się przy udekorowanym katafalku. Po nabożeństwie w miejscowości tut. panował nastrój żałoby — przez dzień cały. Ludność nawet wstrzymała się od pracy na roli.

Dopiero o godzinie 7 wieczorem ludność zebrała się na nabożeństwo majowe do kościoła, a po nabożeństwie dalszy ciąg uroczystości żałobnej odbył się na placu głównym przed pomnikiem Niepodległości, który został wzniesiony kosztem Fundacji Sztabińskiej, w dzień dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Jest to pamiątka bardzo wspaniała. Uroczystość odbyła się przy ognisku, na program której złożyło się: 1. Przemówienie—naucz. tut. Szkoły (Sobolewski Jan), 2. Chór — dzieci szkolnych „W mogile ciemnej” (opr. przez P. Misiewiczową, naucz.), 3. Deklamacja, 4. Chór — dzieci szk. I zwr. „To nieprawda”, 5. Deklamacja, 6. Chór—dzieci szk. II zwr. „To nieprawda”, 7. Deklamacja, 8. Orkiestra —tut. Str. Pożarnej—„W mogile ciemnej”.

Na tym uroczystość żałobną zakończono, pozostawiając publiczność rozeszłą się do domów, ze skruchością w sercach, myśląc o Tym, który wielkim trudem swego życia, budował siłę w Narodzie, geniuszem umysłu i twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił.

Jan Sobolewski.

Rocznica zgonu Marszałka Piłsudskiego w Augustowie.

W dniu 12 maja, w 3-cią rocznicę Zgonu Wielkiego Marszałka odbyła się żałobna Msza Święta w kościele parafialnym, celebrowana przez miejscowego ks. dziekana Chojnowskiego, przy obecności przedstawicieli Władz, urzędów i organizacji społecznych, wojska i młodzieży szkół powszechnych i średnich.—W miejscowej synagodze odprawiono uroczyste żałobne nabożeństwo.

Szkoły urządziły poranki poświęcone pamięci Wielkiego Marszałka, program których wykonała młodzież pod kierunkiem nauczycielstwa. W klasach szkolnych okryto kirem wizerunki Marszałka.

Wieczorem o godz. 8.45 zebrane społeczeństwo i organizacje na placu przed pomnikiem Marszałka uczciły Jego Pamięć przez trzyminutową ciszę przy zapalonym stosie. Myśli wybrane z dzieł Wielkiego Marszałka odczytał red. H. Kodź.

Ulice były udekorowane sztandarami, przepasanymi krepą. Liczne wystawy odpowiednio były udekorowane.

Święto 3 Maja.

W r. b. Augustów obchodził uroczystość Święto 3 Maja. Szkoły po odpowiednich pogadankach udały się do miejscowych świątyń na uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwie odbyła się defilada I Pułku Ułanów Krechowieckich i organizacji społecznych dorosłych i młodzieżowych. Na terenie koszar i Pułku odbyły się ciekawe zawody hippiczne połączone z pokazem fragmentu wojny współczesnej, które obserwowała z ciekawością zebrana licznie publiczność i tłumy młodzieży szkolnej.

Biuro Turystyczne.

Przy Spółdzielni „Dom Nauczycielski” zostało uruchomione Biuro Turystyczne wraz z Agencją „Orbis” i zastępstwem Automobilklubu Polski. Biuro jest czynne codziennie od 9—12-ej i po południu od 18-ej do 20-ej i załatwia wszelkie czynności związane z turystyką i ruchem letniskowym. Udziela również informacji kolejowych bezpłatnie. (Telefon Biura Turystycznego Nr 100).

Dotkliwa luka.

Brak odpowiedniego referatu Kultury i Sztuki przy Zarządzie Miejskim (o czym już wspomina-

liśmy) daje się dotkliwie odczuć w całokształcie życia kulturalnego, powodując bezplanowość i nieuregulowanie potrzeb kulturalnych.

Przyjezdne zespoły teatralne samorzutnie wyznaczają ceny miejsc na widowiska niezmiernie wygórowane, uniemożliwiając szerokim rzeszom uczęszczanie do teatru.

Miasto dotychczas nie posiada własnej sali i nawet nic nie znamionuje, że takową będzie posiadało. Sala zaś „Foksa”, znajdując się w rękach prywatnego dzierżawcy jest najzupełniej nie przystosowana do swego zadania (brak szatni, marne oświetlenie, absolutny brak dekoracji oraz niemożliwie rozstrojony fortepian, uniemożliwiający jakąkolwiek imprezę koncertową). Pomijamy już takie kwestie, jak konieczność czuwania nad przyjezdnymi zespołami, które częstokroć oszukują publiczność, dając lichotę zamiast oczekiwanej kulturalnej rozrywki.

Z prac Komisji Budowlanej.

Miejska Komisja Budowlana dorocznym zwyczajem przystąpiła do wiosennego przeglądu ulic. Zlustrowano ul. Zygmuntowską i dokonano szeregu posunięć celem doprowadzenia do porządku domów i parkanów, na czym zyska wygląd estetyczny tej ulicy.

Nauczyciel wiceburmistrzem.

W dniu 14 maja b. r. odbyły się wybory wiceburmistrza m. Augustowa. Większością głosów został wybrany p. Jonkajtys Hieronim, kier. szkoły w Augustowie, wiceprezes Oddz. Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wybór członka Z. N. P. na stanowisko wiceburmistrza naszego miasta jest jeszcze jednym dowodem uznania społeczeństwa dla nauczycielstwa związkowego, które wydatnie pracuje dla dobra miasta.

Zaznaczyć należy, że w skład Rady Miejskiej będzie obecnie wchodziło 4 nauczycieli, członków Z. N. P.

W poprzednim numerze (4/71, str. 41—56) „Naszego Głosu”: **Henryk Kodź**: Teoria Piskorzy. **H. K.**: Augustów gości pierwszą konferencję polsko-litewską. — **Stefan Kostecki**: Upiększajmy okna i balkony kwiatami. — **St. Bykowski**: Chodzenie po „Alleluji”. — **St. Bykowski**: Grodziska przedhistoryczne w Grabowie.—Nauczycielstwo Z. N. P. żegna dotychczasowych swych Inspektorów Szkolnych. — **Fr. Przyrowski**: Nauczycielstwo Publ. Szk. Pow. pow. Augustowskiego. — **M. Jędrzysek**: Słuszna sprawa zwycięża. — **J. L. B.**: Zapowiedź koncertów.—**Leon Koffler**: Powszechny Szpital Powiatowy.—Spółdzielczość rolnicza zarobkowo-gospodarcza w woj. białostockim. — **Michał Stodolnik**: Sprawozdanie z Banku Spółdzielczego za r. 1937. Kronika organizacyjno-społeczna. Zdjęcia: N. Babun, St. Bykowski. J. Rotsztejn. Okładka: J. Obiedziński.

Dokształcanie pracowników i członków władz spółdzielni rolniczych w woj. białostockim.

W środowisku wiejskim rozpoczął się na szeroką skalę ruch w kierunku zakładania wiejskich spółdzielni handlowych i mleczarni.

Jednym z poważniejszych oporów, hamujących akcję organizacyjną jest brak wykwalifikowanych pracowników. Nieznajomość elementarnych zasad prowadzenia gospodarki i administracji ze strony zarządów i rad nadzorczych również jest poważną przeszkodą w ich normalnym rozwoju.

Związek patronacki, jakim jest Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, prowadzi systematyczne kursy ustne oraz korespondencyjne celem dokształcania pracowników i członków władz spółdzielni rolniczych

Z terenu woj. białostockiego na kursy listowne w okresie od 1. XI. 1937 r. do 15. IV. 1938 r. zapisało się ogółem 35 uczestników, z czego w zakresie spółdzielni mleczarskich—20 i w zakresie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych—15.

Na podstawie przeprowadzonej konferencji-egzaminu, odbytej w Białymstoku w dn. 20—21 b. m. otrzymało zaświadczenia o ukończeniu kursu 28 osób, co stanowi 80% uczestników.

Z powiatu augustowskiego ukończyło kurs 5 osób (3 z wynikiem bardzo dobrym i 2 z dobrym).

Uczestnikami byli ludzie różnych zawodów, a więc rolnicy—członkowie władz spółdzielni, pracownicy spółdzielczy i kandydaci na pracowników. Przeważał element młody do lat 30. Wykształcenie kursistów było różne od samouka (bez szkoły powszechnej) do średniego wykształcenia (gimnazjum).

Program kursów obejmował po 44 wykłady: spółdzielczość (4), przepisy prawne i organizacyjne (5), gospodarka i administracja (11), rachunkowość (24). Opłata za kurs wynosiła zaledwie 20 zł. od osoby.

Dzięki łatwej i taniej metodzie nauczania, co roku przybywa spółdzielczości rolniczej setki absolwentów kursów listownych, którzy są ważkim czynnikiem w jej rozwoju.

Od 1 IX. 1938 r. Związek Spółdz. Roln. i Zar. Gospod. R. P. rozpocznie nowe kursy listowne w zakresie trzech typów spółdzielni (oszczędn.-pożyczkowych, mleczarskich i handlowych). Prospekty i informacje wysyła Okr. Związek Spółdz. Roln. i Zar. Gospod. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 22.



Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI”

Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

U W A G A !

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”
Radio-przedstawicielstwo P. Z. T., sprzedaje za gotówkę i na raty, baterie i anodówki Centra akumulatory, galanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dziecięce i wózki dziecięce, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

STANISŁAWA MIGIELSKIEGO

(b. naucz. publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie

Nowootwarty sklep bławatny:

wełny, jedwabie, materiały na ubrania męskie, damskie i dziecięce, oraz inne materiały w najmodniejszych deseniach i kolorach.

MARCELI WRÓBLEWSKI

Augustów, Plac Piłsudskiego 40.

Na miejscu sklepu z wędlinami Świderskiego.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

Redaktor: HENRYK KODŹ.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. ZYGMUNT WARAKOMSKI

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego 40, tel. Nr 100.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisy i materiały redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 40

TOWARY GALANTERYJNE

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA ORAZ OBUWIE

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

HALLO! HALLO! TELEGRAM

Zawiadamiam, że w mojej szczęśliwej kolekturze

PADŁA W IV KLASIE W 40 LOTERII
wygrana na Nr 170.316

20.000 zł.

w VI kl. 41 Loterii wygrane: 2.000,
1.000 i około 50 stawek

W poprzednich Loteriach padły wygrane
265.000, 30.000, 1.500, 10.000 złotych

Clagn 1 kl. od 22 czerwca 1937 r.

SPIESZCIE NABYĆ LOSY

W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3, tel. 62.